

Królewski **gambit**



Michał Jurek

Dyrektor Departamentu Monitorowania Ryzyka
i Restrukturyzacji IPS-SGB

Motywem przewodnim niniejszego numeru „Banku Spółdzielczego” jest kolejna już, 7. edycja Wyzwania Sportowego SGB. Naturalną więc kolejną rzeczą i mój cykliczny felieton powinien do tej tematyki nawiązać. Wszak w zmaganiach sportowych wykuwa się charakter człowieka i kształtuje silna wola. Co jednak napisać ma autor, który sportem zajmuje się – niestety – sporadycznie, i to nie tylko jako uczestnik, ale i jako widz? Na szczęście w rozwianiu powyższych wątpliwości pomogło natchnienie. A że nie było u mego boku kolegi, który by mnie przestrzegł niczym Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego przed zgubnymi skutkami natchnienia i działania liryki tkliwej dynamiki, dałem się pochłonać rozmyślaniom na temat mojej ulubionej dyscypliny.

Sportowe dylematy i szachowe natchnienie

A jest nią, jak wskazuje tytuł niniejszego felietonu, gra w szachy. I już się domyślam min części Czytelników: Szachy? Toż to nudy na pudy! Nic bardziej błędnego. Szachy skupiają w sobie wszystko, czym jest życie. Jak na dłoni oddają charakter gracza: czy będzie atakować za wszelką cenę, niczym Michaił Tal, słynny „czarodziej z Rygi”, czy postawi na żelazną defensywę? Czy będzie metodycznie niszczył oponenta, a może skupi się na wyszukiwaniu luk w jego pozycji, by zakończyć partię nieoczekiwaną kombinacją posunięć? Szachy to walka. Zarówno z oponentem, ale i – przede wszystkim – ze sobą, ze swoimi wątpliwościami i słabościami. Walka ta może prowadzić do obsesji, a nawet całkowitego psychicznego i emocjonalnego załamania. Portretuje to w sposób wybitny Stefan Zweig w słynnej „Noweli szachowej”, w której jeden z bohaterów, uwięziony przez Gestapo po aneksji Austrii przez hitlerowskie Niemcy, spędza długie miesiące w całkowitej izolacji, mając za jedynego towarzysza podręcznik do gry w szachy. Spędza więc czas na rozgrywaniu partii szachowych, podczas których gra sam ze sobą. To nie może się dobrze skończyć, bo – jak powiada ów bohater – czy to, co robiłem w celi, było jeszcze grą w szachy, czy już obłędem?

Szachy to walka. Zarówno z oponentem, ale i – przede wszystkim – ze sobą, ze swoimi wątpliwościami i słabościami. Walka ta może prowadzić do obsesji, a nawet całkowitego psychicznego i emocjonalnego załamania.



Szachy to wielkie emocje. Dlatego nie oparto się im i kino. Motywów szachowych w dziełach X muzy jest bardzo wiele.

Szachy – odbicie charakteru i życia

Ktoś mógłby powiedzieć: to tylko nowelka. Ale czy tak odległa od życia? A Robert „Bobby” Fischer, mistrz świata, który przełamał hegemonię radzieckich arcymistrzów w szachach, pokonując w 1972 r. w słynnym tzw. „meczu stulecia” Borysa Spaskiego, a następnie wycofał się całkowicie z życia publicznego, obsesyjnie wręcz poświęcając się zgłębianiu szachów? A ukraiński arcymistrz Wasilij Iwańczuk, który w zeszłym roku w turnieju szachów błyskawicznych rozplątał się przy szachownicy po porażce, przekreślającej jego szanse na wejście do fazy play-off tego turnieju? Były mistrz świata, Viswanathan Anand, zapytany wówczas, czy tęskni za szachami, powiedział: „Nie. Spójrz na Iwańczuka. Spójrz, jak on cierpi”.

Szachy to wielkie emocje. Dlatego nie oparto się im i kino. Motywów szachowych w dziełach X muzy jest bardzo wiele. Ja chciałbym wskazać na dwa.

Pierwszy pochodzi z filmu „Łowca Androidów”. W jednej ze scen dr Tyrell, tworzący androidy, gra w nim ze swoim pracownikiem w szachy przez telefon. Partia zyskuje nieoczekiwany przebieg, gdy włącza się do niej jeden z androidów, grany genialnie przez Rutgera Hauera, który podpowiada ►





pracownikowi serię nieoczekiwanych ruchów. W efekcie dr Tyrell przegrywa partię. Mało kto wie, że scena ta nawiązuje do tzw. „nieśmiertelnej partii”, rozegranej między dwoma profesorami matematyki A. Anderssenem i L. Kiesieritzkym w Londynie w 1851 r. Anderssen wygrał ją, poświęcając obie wieże i hetmana. Partia przeszła do historii jako ucieleśnienie romantycznego podejścia do gry, w którym porzuca się mozolne budowanie przewagi pozycyjnej na rzecz huraganowych ataków na przeciwnika, realizowanych za wszelką cenę. A zaczyna ją, nie inaczej, gambit królewski, które to posunięcie dało tytuł niniejszemu felietonowi.

Szachy na ekranie – emocje w ruchach figur

A druga scena, którą mam przed oczami, pochodzi z filmu „Afera Thomasa Crowna” (w wersji z 1968 r.). W jednej ze scen główny bohater, złodziej Thomas Crown gra partyjkę szachów z agentką ubezpieczeniową Vicki, która zamierza doprowadzić do jego aresztowania. W tej pełnej napięcia scenie, w której cały ekran wypełniają szachownica oraz postaci grane przez Steve’a McQueen’a i Faye Dunaway, agentka zdobywa przewagę i szachuje króla oponenta. Cóż wtedy robi Thomas Crown? Z błyskiem w oku wstaje od szachownicy i proponuje przeciwniczkę: zagrajmy w inną grę. Domyślności Czytelników pozostawiam jej przebieg. I to, kto ostatecznie zwyciężył w całej rozgrywce.

I znów, czy to tylko film, czy już życie? Wszak łatwo odnaleźć tu analogię do koncepcji szachów Emanuela Laskera (mistrza świata z przełomu XIX

i XX wieku) jako walki idei, charakterów i umysłów. Wygrywa ten, kto jest silniejszy psychicznie, nie ten, kto jest obiektywnie lepszy. Dlatego walczyć trzeba zawsze do końca.

Szachy jako metafora sportowego wyzwania

Mam nadzieję, że udało mi się przekonać wszystkich, którzy dotarli z lekturą do tego momentu, że szachy to gra pełna pasji. Są przecież zwierciadłem duszy, jak mawiał Mieczysław/Miguel Najdorf, wybitny szachista, reprezentujący Polskę, a po II wojnie światowej – Argentynę. Ale to samo można zapewne powiedzieć o dowolnej sportowej rywalizacji. Każda bowiem zapewnia niezapomniane przeżycia i możliwość poznania swoich granic, a być może także ich przekroczenia. Nie inaczej jest w przypadku Wyzwania Sportowego SGB. Warto więc do niego dołączyć i poddać się sportowym emocjom.

A na samo już zakończenie chciałem się podzielić z szanownymi Czytelnikami jeszcze jedną myślą ze skarbicy szachowych powiedzonek. Jak twierdził Ksawery Tartakower, wybitny szachista polskiego (między innymi) pochodzenia – „Zawsze istnieje właściwe posunięcie. Trzeba je tylko znaleźć”. I takich właśnie poszukiwać zarówno Państwu, jak i sobie życzę. ●

Jak twierdził Ksawery Tartakower, wybitny szachista polskiego (między innymi) pochodzenia – „Zawsze istnieje właściwe posunięcie. Trzeba je tylko znaleźć”.

